



Sir RAFFELL CLERKE.
nowy poseł angielski w
Paryżu.

WYDANIE: A B C D E E G H
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PIOTR MASZYŃSKI,
dyr. warszawskiej „Lutni”
otrzymał nagrodę muzycy-
na ministra oświaty.

ROK XII.

CZWARTEK, 1 MARCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 60

Tajemnica oszustw Stawiskiego

wciąż niepokoi francuzów.—Rewizja w bankach paryskich.—
Komu aferzysta dawał pieniądze!..

Zabójca sędziego Prince'a nie został jeszcze schwytany

Paryż, 1 marca.

Wielkie poruszenie w opinii francuskiej wywołał artykuł byłego dygnitarza policji paryskiej, Pachota, zamieszczony na łamach „Paris Soir”.

Twierdzi on, że opinia publiczna nie zna jeszcze drobnej części nawet afery związanej ze Stawiskim. Mimo wieloletnich wysiłków nie mógł on aresztować Stawiskiego, albowiem raporty jego ginęły stale z kas ogniotrwałych. Jedynie Prince znał treść tych raportów i dlatego został zamordowany.

Pachot twierdzi, że właściwe tło afery nie będzie nigdy znane publiczności. Parlamentarna komisja śledcza zaciemnia tylko sprawę. Po usunięciu zbrodniarza Stawiskiego, usunięto uczciwego człowieka Prince'a.

Artykuł kończy się znamienymi słowami, które zdają się świadczyć, że nie bacząc na niebezpieczeństwo ze strony wroga mu pras. Pachot jest zdecydowany ogłosić pewne nazwiska, jeżeli nie położą się kresu akcji zaciemniania afery.

Katastrofalny wybuch w fabryce ogni sztucznych

Paryż, 1 marca.

W Decines miał miejsce katastrofalny wybuch. W tamtejszej fabryce ogni sztucznych nastąpiła eksplozja większej ilości masy wybuchowej. Wskutek katastrofy został naczelnym inżynier i siedmiu robotników rannych.

Apolonia Sochaczewska

Próby życia

Powieść, która uzyskała nagrodę na konkursie literackim, ukazała się w numerze 40-ym tygodnika

CO TYDZIEŃ
POWIEŚĆ!

Cena numeru 30 gr.

Do nabycia wszędzie.

Paryż, 1 marca.

(Pat) Redaktor „Volonte” Dubarry, badany przez sędziego śledczego przyznał, że interwenjował na prośbę dep. Garra w Banku Francuskim, aby uzyskać zaliczkę na konto bonów bajoniskich. Dubarry dodał, że znał Stawiskiego i rekomendował go b. prefektowi policji Chiappe, Co do pieniędzy, to wsty-

stkie kwoty, otrzymane od Stawiskiego poszły na wydawnictwo „Volonte”. Po ukończeniu dzisiejszego badania adwokaci wniosli podanie o prowizoryczne wypuszczenie na wolność Dubarry.

Paryż, 1 marca

Na żądanie komisji parlamentarnej, władze śledcze postanowiły przeprowadzić ponownie rewizję w mieszkaniu

Stawiskiego i w towarzystwach przez niego założonych.

Paryż, 1 marca.

(Pat) Policja ustaliła, że nóż znaleziony przy zwłokach Prince'a był sprzedany w jednym z bazarów paryskich 17 lutego. Subjekt sklepowy nie może sobie dokładnie przypomnieć rysów kupującego.

Koronacja cesarza Mandżurji

Kapłani chińscy zarznęli byka, jako ofiarę cesarza dla duchów przodków

Londyn, 1 marca.

Z Czang-Czungu donoszą, że dziś rano nastąpiła tam intronizacja Pu-Yi na cesarza Mandżuko. Pu - Yi przybrał nazwę Kang - Tok, co oznacza „spokój i zalety”.

Przed 8-mą rano wspaniały samochód, którego radiator przybrany był kwiatami, zawiózł nowego cesarza do świątyni niebios, gdzie odbyła się uroczystość religijna. Uroczystość ta była

krótka, trwała zaledwie 15 minut. Ołtarz składał się z 6 kondygnacji marmurowych. Przed ołtarzem stała orkiestra, grająca na różnych starochińskich instrumentach, jak flety, klarnety, gongi i bębny.

Cesarz wstąpił po stopniach na najwyższą kondygnację ołtarza, gdzie oczekiwali go kapłani i tam położył się krzyżem na marmurowej płycie posypanej ziemią.

W czasie modłów cesarza kapłani zarznęli białego byka, jako ofiarę cesarza dla duchów przodków.

Następnie cesarz zapalił święty ogień co oznaczało koniec ceremonii. Cesarz wraz z otoczeniem kapłanów zeszedł powoli przy akompaniamencie muzyki po stopniach ołtarza na dół i odjechał spowrotem do pałacu.

Ceremonia ta wzorowana była na starodawnym rytuale z przed 3000 lat.

Francja posiada obecnie 300-tysięczną armię i nie może dalej się rozbrajać.—Uchwała komisji wojskowej

Paryż, 1 marca.

Na zebraniu senackiej komisji wojskowej przewodniczący Messimy zdał sprawozdanie z kroków, poczynionych

z polecenia komisji. Messimy oświadczył, iż dwie kwestje co do których komisja przywiązywała specjalną wagę, a mianowicie fortyfikacje granicy pół-

nocnej i organizacja naczelnego dowództwa zostały praktycznie i efektywnie rozwiązane.

Przewodniczący Messimy przedstawił premierowi i ministrom wojny oraz spraw zagranicznych uchwałę komisji, stwierdzającą, że W OBECNEJ SYTUACJI W EUROPIE FRANCJA NIE MOŻE IŚĆ DALEJ NA DRODZE REDUKCJI ZBROJEŃ.

Uchwała ta wskazywała również na redukcję efektywów, dokonaną od roku 1925. Messimy wykazał, że uchwała ta jest jeszcze więcej uzasadniona, gdy się weźmie pod uwagę tylko siły stacjonowane w metropolii.

W roku 1914 zasadnicze efektywy według budżetu wynosiły w metropolii 675 tysięcy żołnierzy, w roku 1925 — 439 tysięcy żołnierzy, czyli o 35 procent mniej, a w roku 1934 — 300 tysięcy żołnierzy, czyli o 55 procent mniej.

Przewodniczący Messimy zaznaczył, że cyfry te są mało znane i podkreślił wielkość poświęceń, uczynionych przez Francję dla sprawy ograniczenia zbrojeń.

Lódź 1 marca.

W fabryce Turski, Cwikliński i S-ka przy ulicy Słowiańskiej Nr. 31, robotnik Antoni Karłowki (Srebrzyńska 39) uległ zmlażdzeniu trzech palców u ręki.

Lekarz pogotowia przewiózł go do szpitala.

Drugi wypadek miał miejsce w firmie Fiszer przy ul. Napiórkowskiego Nr. 70, gdzie Weronika Właderna (Wójtowska Nr. 13) została przygnieciona maszyną, odnosząc szereg obrażeń cielesnych. Chorą przewieziono do szpitala.

24-letni mężczyzna odebrał sobie życie wysirzałem z rewolweru powodu długotrwałej choroby

Lódź, 1 marca.

(kg) Mieczysław Rutkowski, zamieszkały przy rodzicach w domu przy ulicy Głównej 33 od dłuższego czasu cierpiał na daleko posuniętą chorobę płuc.

24-letni mężczyzna dręczył się całymi dniami myślą, że jest ciężarem dla rodziców, gdyż wskutek choroby nie może wziąć się do żadnej poważniejszej pracy. Rodzice kochali syna bardzo i nie czynili mu żadnych wyrzutów, ale Rutkowski wyczuwał że jest, jakby ciężarem.

Wczoraj gdy Rutkowsy wyszli z domu, pozostawiając w mieszkaniu sa-

mego syna, młody Rutkowski wydobyl w pewnej chwili rewolwer i przyłożywszy lufo do skroni pociągnął za cyngiel. Rozległ się huk. Młody mężczyzna zwałił się na dywan.

Gdy nadbiegli zaalarmowani wystrzałem lokatorzy — Mieczysław Rutkowski już nie żył. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Zwłoki zabezpieczono do przybycia władz sądowo-śledczych.

Samobójstwo Mieczysława Rutkowskiego uczyniło na mieszkańcach domu w którym mieszkał, wstrząsające wrażenie.

Katastrofa statku polskiego

Pasażerowie i załoga uratowani

HELSINGFORS, 1 marca.

(PAT) Przyczyną katastrofy „Cieszyna” było natrafienie przez statek na mieliznę w archipelagu helsingforskim.

Wypadek wydarzył się wczoraj późnym wieczorem. Na pokładzie okrętu znajdowało się około 50 pasażerów. Statek, który osiadł w pobliżu wyspy Meccelliot zaczął wysyłać rakiety ogniiste, prosząc o pomoc.

Instalacja elektryczna na statku po-

psuła się i statek zagrożony był w absolutnej ciemności. Statki ratunkowe i łódzie wyruszyły z Helsingforsu, Abo i z Baltiszportu natychmiast na pomoc.

Dziś rano o godz. 4-ej podróżni opuścili statek na łodziach ratunkowych. Żadnego wypadku z ludźmi nie było. O godz. 6-ej uratowana załoga i pasażerowie przybyli do Helsingforsu. Statek jest uszkodzony.

„ZDOBYŁAM NAGRODĘ NA KONKURSIE LITERACKIM!”

Niespodziewana nagroda—w odpowiedniej chwili

Debiut nowej, utalentowanej autorki

Wielki konkurs powieściowy tygodnika „C. T. P.” („Co Tydzień Powieść”) pod wezwaniem „Szukamy kobiety autorki” wylowił z cienia szeregu nowych, nieznanych dotychczas talentów literackich. Pierwszą laureatką konkursu była p. Sabina Ekielska, której powieść p. t. „Handlarze ciała” drukowana była w nrze 36-ym „C. T. P.”, zyskując popularność i przynosząc sławę autorce. Autorką drugiej nagrodzonej powieści p. t. „Próby życia” jest p. Apolonja Sochaczewska z Grudziądza.

Pani Sochaczewska przesała nam poniższy feljeton, w którym dzieli się wrażeniami z otrzymania nagrody.

Któregoś dnia wróciła moja służąca Katarzyna z miasta i długo siedziała w kuchni. Zwykle wpada natychmiast z koszykiem do pokoju i wyklada długo i szeroko co teraz wszystko kosztuje i jak to podrożało na czas mrozów... „no, nie?” Tego dnia było cicho w kuchni. Wszłam więc do niej szczerze zaniepokojona. Może zgubiła pieniądze?

Nie, Katarzyna siedziała na łóżku i czytała „Express”. Na mój widok wstała czerwona i zmieszana. Podała mi gazetę i patrzyła na mnie z pod oka.

— Tu dycht stoi, że pani szukają i wyznaczili 600 zł. nagrody dla tego, kto panią dostawi — powiedziała twarzym głosem.

— Gdzie, co Katarzyna gada?! — zlekłem się naprawdę.

Pokazała czarnym, pokrzywionym palcem.

— Tu, Apolonja Sochaczewska i jeszcze jakieś insze, koleżanki musi..., a pani na prożku z drugą tam...

(Panią Sabinę Ekielską autorkę „Handlarzy ciała”, serdecznie przepraszam za tę „drugą tam...”)

Nigdy nie dowiedziała się Katarzyna że miałam w tej chwili chęć uściśnić ją mocno i przetańczyć z nią choćby ze dwa razy naokoło kuchni. Poprościu z radości. Odwetowałam to sobie już w pokoju, tańcząc szalonego obertasa z moją małą córeczką na ręku. Aż do utraty tchu, aż dziecko zanosło się od śmiechu. Dostałam nagrodę na konkursie! Nigdy tak niecierpliwie nie czekałam na powrót męża. Godziny dłużyły się i dłużyły.

Konkurs! Co za diabelskie słowo! Ileż to razy wlaży samo w oczy przy czytaniu jakiegokolwiek kurjera. Na przykład — „Konkurs na plakat reklamowy firmy Elida”. Nie dla mnie. Umiem rysować tylko domki z buchającym przez komin dymem. (Arcydzieła sztuki w zachwyconych oczach mojej córeczki) „Konkurs na posadę leśniczego, wymagany dyplom wyższej uczelni, pensja 250 zł. i mieszkanie”. Też nie dla mnie. Nie mam nic wspólnego z leśnictwem i dyplomem wyższej uczelni. Dostałam uczelnię średniej, gdzie na pauzach urządzałam wraz z „inszem tam” koleżankami konkursy kształcenia silnego charakteru. Np. konkurs na wytrzymałość. Odbywało się to w ten sposób: zbierałam kilka kandydatek i w tajemnicy przed resztą „zwykłych zjadaczy chleba”, gromadziłam je w kacie korytarza. Następnie wykladałam warunki konkursu. Która z nas najdłużej utrzyma ręce (z całej siły przyciśnięte!) do ostrych i gorących korbów kaloryfera.

Jedna z koleżanek, która nie brała udziału w moich konkursach, docięła mi, pytając, dlaczego nie urzędę konkursu na rozwiązanie zadania z trygonometrii. Podła, matematyczna kreatura! Wiedziała dobrze, że i bez konkursu nigdy w życiu, aż do dnia dzisiejszego nie rozwiążę zadania nawet z ułamkami dziesiętnymi. A co dopiero trygonometrią!

Nawet poważnie się troskam, jak ja będę pomagać w matematyce mojej córce, gdy już będzie chodzić do drugiej gimnazjalnej. Nie dam rady! I chyba na starość będę zmuszona uczyć się od tabliczki mnożenia (bo tę umiem dobrze) poprzez zawiłane zadania o 2-ch podłożnych A. i B. którzy po długich tarapatkach spotykają się w miejscowości C o godz. 7.45 m i 27 sek., poprzez zada-

nia o olbrzymich basenach i 3-ch rurach A, B, i C, poprzez ułamki, niewiadome... aż nieomal do różniczek...

Pocieszam się, że mam jeszcze dużo czasu na tę naukę. A zresztą może moja mała odziedziczy zdolności do matematyki po ojcu? I nie trzeba jej będzie pomagać? Dalby to Bóg najwyższy; uniknęłaby w ten sposób fatalnego upokorzenia, jakie ja przechodziłam już w 6-jej klasie. Chcieli mnie zwyczajnie i poprostu wyrzucić z gimnazjum z racji owej przeklętej matematyki. Radzili serdecznie i z duszy mojej stroskanej matce, by oddała mnie do szkoły zawodowej. Do działu koszykarstwa na przykład, a może do krawieczyny. Gust zdaje się ma, i zreczna jest dosyć. Hm, ma piątkę z gimnastyki...

Ublagałam jakoś i zostawili mnie na drugi rok w 6-jej.

Patrzyli na mnie z podejba i z niechęcią. Taki tuman boży.

I tu gwiazda moja zabłysła! Uratował mnie konkurs! Kochane, złote słowo!

Na imieniny Marszałka, cała szkoła umyśliła wydać pisemko szkolne „Jednodniówkę”, którą w imponującej oprawie ze wspaniałymi karykaturami delegacja miała złożyć na ręce pana Marszałka w sam dzień Jego imienin.

Ogłoszono konkurs na nowelkę.

I ja, „matol boży” — zwyciężyłam! Nowelka była rzewliwa i wysoce patriotyczna. Podobała się jednak i od tamtej pory aż do maturoy patrzyli na mnie przez palce. Dyrekcja szkoły machnęła ręką na moją matematykę i określiła mnie jako osobnika o jednostronnych zdolnościach. A że w dodatku napisałam jakiś okolicznościowy wiersz, który miał niesłychane powodzenie, więc już maturoę dał mi dla świętego spokoju. Żeby potem nie było na nich, jak się zmarunie.

I nie zmarnowałam się. Po kilkunastu latach zdobyłam zaszczytne wyróżnienie w tygodniku „Co Tydzień Powieść” oraz nagrodę pieniężną, wypłaconą mi skrupulatnie przed świętami Bożego Narodzenia. Czy mogą być pieniądze bardziej potrzebne, jak właśnie w tym okresie?

A właśnie na dzień przed tem obliczałam troskliwie z mężem listę świątecznych wydatków. Właśnie potrzebny mi sweter, mężowi rękawiczki, a dziecku? Dziecku najwięcej, bo i choinka być musi i lalka z zamykanami oczkami i miś pluszowy. Mąż dodał, że możeby jeszcze klocki, a może kuchenkę z blaszanymi rondelkami. Właśnie na te rondelki już nie starczy. A świeczki jeszcze na choinkę, a „anielskie włosy”, a orze-

chy! Trudno, nie będzie rękawiczek i swetra. No to znowuż co będzie z Wilją? Ja chcę mieć rybę w galarecie. Mąż — nie. Nie starczy i basta. I trzeba będzie wyzbyć się myśli o lalce z jakimś tam zamykanymi oczkami.

... A na drugi dzień przyszył pieniądze „za ten konkurs”.

I była lalka i sweter i rękawiczki. Była nawet ryba w galarecie!
Apolonia Sochaczewska,
Grudziądz.

Powieść pani Apolonji Sochaczewskiej p. t. „Próby życia” ukazała się w nr. 40-ym tygodnika „Co Tydzień Powieść” i jest do nabycia u wszystkich sprzedawców ulicznych.

Czy wiecie, że...

(sb) ...obliczono, jaki wpływ wywiera ludzkość na ogólną wagę ziemi. Biorąc jako przeciętną wagę człowieka — 60 kg, cała ludzkość waży 90 miliardów kg. Wszystkich ludzi świata można by zmieścić w 120,000 pociągów złożonych z 50 wagonów towarowych. Cała ludzkość jest 66 bilionów razy lżejsza od kuli ziemskiej. Jest to taki sam stosunek wagi, jak kawałek puchu w stosunku do amerykańskiego arapacza chmur.

(sb) ...profesor Kolhörster wykrył nowe, tak zwane „twarde promienie”. Są one tak silne, że przebijają z łatwością blok ołowiany grubości 65 metrów. Celem stworzenia tych promieni na drodze sztucznej trzebaby siły bijona wolt.



Jak umierali wielcy artyści

Naogół—wbrew ogólnemu mniemaniu żyli oni bardzo długo

(z) Wzrastające zainteresowanie dla dzieł wielkich artystów czy uczonych naprowadza równocześnie na myśl o losie wszystkich twórców tych doniosłych zdobyczy kulturalnych.

Zdawaćby się mogło, iż najslawniejsze dzieła są owocem twórczej pracy młodych wzgl. znajdujących się w pełnym rozkwicie wieku geniuszy. A jednak Tycjan od najmłodszych lat do 99-go roku życia tworzył niezmiernie. Pasma jego życia przerwała dżuma. Mentalność Voltaira, jego zdolność do pracy i uduchowiony dowcip cyniczny w 84-ym roku życia czynny był tak samo, jak w latach młodzieńczych, aczkolwiek pracował on do późnej starości po 18 do 20 godzin na dobę.

Goethe, który zmarł w 83-im roku na grype, Tolstoj, w wieku 82 lat, który podczas swej ucieczki z Jasnej Polany do klasztoru przeziębził się na małej stacyjce kolejowej i zmarł na zapalenie płuc, oraz Kant, który dożył 80-ciu lat, stanowią dalsze przykłady niezmaconej jasności umysłu, nie opuszczającej ich aż do sędziwego wieku.

Kompozytor Verdi napisał swą operę „Otello” w 74-ym roku życia, „Falstaffa” zaś — w 80-ym. Kompozytor Haydn, który zmarł z wycieńczenia, licząc 77 lat, do 71-go roku życia pracował twórczo.

Bach padł ofiarą nieudanej operacji, oślepił i zmarł w 65-ym roku życia. Flaubert, Stendhal, Victor Hugo i Böcklin — zmarli wskutek ataku mózgowego.

Filozof rzymski Seneka oraz twórca chemii, francuz Lavoisier, zginęli gwałtowną śmiercią. Po wydaniu kary śmierci na Senekę, cesarz rzymski Neron pozwolił mu wybrać sposób śmierci. Seneka podciął sobie żyły, a gdy śmierć nie przychodziła, przyjął truciznę i wreszcie widząc, iż konanie jest zbyt powolne, udusił się pod wpływem gorącej pary.

Lavoisier zginął na szafocie podczas rewolucji francuskiej. 27-letni Lermontow i 38-letni Puszkyn zginęli w pojedynkach.

Ofiarami raka byli min. Beethoven, Wedekind i Strindberg.

Gruźlica zabiła takich geniuszy, jak Szopen, Schiller, Dostojewski i Czechow.

Nietzsche i Maupassant byli ofiarami paraliżu, będącego następstwem syfilisu. Ostatnie lata przed wybuchem nieuleczalnego paraliżu były u obydwu niezwykle płodne. Maupassant napisał w krótkim czasie 6 wielkich powieści, dwie sztuki teatralne i 215 nowel. Liczne prace wyszły również z pod pióra Nietzschego na krótko przed jego całkowitym upadkiem fizycznym.

Kompozytor Wagner umarł wskutek astmy, która rzuciła się na serce. Szopenhauer — na sklerozę. Choroby zażadne przerwały pasmo żywota Dantego i Szekspira (tyfus) oraz Czajkowskiego (cholera).

Spalona toga b. ministra-fetyszem

i wywiad z „panią Gastonette”, żoną premiera Doumergue'a

Trochę humoru z gorących dni stolicy nadsekwaniańskiej

(z) Smutne wydarzenia, jakie rozegrały się przed dwoma tygodniami we Francji, obfitowały — jak zawsze zresztą w podobnych wypadkach — w szereg komicznych wypadków. Siedząc przy stolikach kawiarnianych, paryżanie z humorem opisują niektóre charakterystyczne fakty, których byli świadkami.

Po zlikwidowaniu zajęć policja oraz pracownicy miejskiego zakładu oczyszczania miasta przez kilka dni doprowadzali do porządku ulice miasta, usuwając ślady marykad i innych realnych powodów demonstracji ulicznych. Pewnego dnia o świcie policjanci podeszli do pomnika Clemenceau i stanęli przed nim w prawdziwym zdumieniu: „Ojciec zwycięstwa” stał wprawdzie na swem zwykłym miejscu, trzymał jednak szablę kawaleryjską, przywiązana do ręki sznurkiem. Najwidoczniej jeden z manifestantów uznał, iż niewiadomo, jaki los spotka może „ojca zwycięstwa”, i dlatego uzbroił go w skądś wydobytą szablę kawaleryjską.

Adwokaci paryscy posiadają obecnie

nowy fetysz. Jak wiadomo, podczas jednego z „najbardziej rewolucyjnych” dni na dziedzińcu pałacu sprawiedliwości spalono uroczystie togę adwokacką byłego ministra spraw wewnętrznych, Frota, którego paryska opinia publiczna oskarżała o wydanie rozkazu strzelania przez wojsko do tłumu.

Popiół po spalonej todze został skrzętnie zebrany i rozmieszczony w szeregu kopert, na któreimi adwokaci paryscy urządzają prawdziwe polowania. Mówią bowiem, iż popiół z togi ministerjalnej przynosi adwokatom szczęście w ich sprawach sądowych.

Dużo się mówi też o premierze Doumergue i jego żonie, która uporczywie chowała się przed dziennikarzami, uważając, iż żona działacza politycznego nie ma z polityką nic wspólnego i winna pozostawać w cieniu.

Mary Knight, dziennikarka amerykańska, korespondentka jednego z pism amerykańskich oraz kilku agencji telegraficznych, użyła podstępny, aby dostać się do małżonki nowego premiera francu-

skiego. Udała się tedy do hotelu i poszła do apartamentów p. premierowej swą wizytówkę z następującymi słowami: „Droga pani Gastonette, (Jak wiadomo, Doumergue'a nazywają poufale Gastonette). Proszę panią o zezwolenie doręczenia jej wyrazów pozdrowienia od kobiet amerykańskich”.

Wzruszona temi pani Doumergue skapitulowała i przyjęła dziennikarkę. Po uzyskaniu upragnionego wywiadu, Mary Knight zaopatrzyła go w nagłówek „Pierwszy wywiad u pani Gastonette uzyskała kobieta” i przetelegrafowała do swego dziennika.

W wywiadzie tym miss Knight nietylko dzieliła się z czytelnikami wynurzeniami poczynionymi przez żonę premiera, ile opisywała jej powierzchowność. W opisie tym reporterka posługiwała się nader fantazyjniejszymi określeniami, nazywając oczy p. Doumergue „zielono-niebiesko-szarami”, a o jej twarzy wyraziła się, iż „delikatnej i świeżej cery pani Gastonette nie powstydziliby się nawet 16-letnia dziewczyna”.

DODEK ŻEGNA DZIŚ ŁÓDŹ...

Ostatni występ Adolfa Dymyzy i jego zespołu w Filharmonji



ADOLF DYMSZA

Łódź, 1 marca.

Pan nie zna „Dodka”?.. Pan nie wie co to znaczy Dodek?.. W dzisiejszych ciężkich, kryzysowych czasach Dodek znaczy mniej-więcej to samo co humor, śmiech na sali, zabawa, „pirrrsza klasa”, pęknięcie ze śmiechu, słowem Dodek to znaczy — pierwszorzędnym aktor charakterystyczny, komik w najszlachetniejszym stylu — Adolf Dymyza.

Podziwialiśmy go wczoraj na deskach Filharmonji. Dodek, poprostu szalał. Sypał razami dowcipów, rozśmieszał do łez groteskowymi postaciami laureata konkursu gry amatorskiej i „potulnego” skazańca, zachwycał piosenkami, znanymi z filmów i płyt gramofonowych („Barbara”, „Ada da” i inn.).

A przedewszystkiem bawił publiczność przez dwie godziny swymi cudownymi arcydziełkami mimicznymi i wstawkami. Bo humor to żywioł Dodka, bez którego czuje się, jak ryba bez wody.

Przed południem siedziałem wczoraj z Dodkiem w „Grand-Cafe”. Rozmawialiśmy o tem, o owem Obok nas siedział z nosem utkwionym w gazetę znany karykaturzysta, p. S. Podchodził doń kelner, kłaniał się nisko i pyta:

— Co dla łaskawego pana?..

Karykaturzysta nawet nie drgnął. Czyta dalej.

— Czem mogę panu służyć?.. — powtarza kelner.

On nic. Czyta zawzięcie.

— Hm.. Przepraszam... — mruczy kelner poraz trzeci. — Co dla łaskawego pana?

Na to odzywa się Dodek, zwracając się do kelnera:

Dokąd pójść wieczorem?

TEATRY.

TEATR MIEJSKI — o godz. 8.45 wiecz. „Towariszcz”

TEATR POPULARNY (Ogrodowa nr. 18): — o godz. 8.45 „Miłośnica z ekspresu”

FILHARMONJA.

„FILHARMONJA” — Występ A Dymyzy.

KINA.

CASINO — „Rendez-vous w Wiedniu”

GRAND-KINO — „Wielka Księżna Aleksandra”

MUZA — „Milion na ulicy”

ROY — „Oycie jest piękne”

CAPITOL — „Zauki życia”

CORSO — „Seigani ludzie”

CZARY — „King-Kong”

PRZEDWIOŚNIE — „Nie będziesz kurtyzana”

RAKIETA — „Pocałunek przed lustrem”

SZTUKA — „Pod preglerzem”

ZACHĘTA — I. Na rozkaz kobiety, II. Pałac na kółkach”

PALACE — „Niewidzialny człowiek”

METRO — „Zabawka”

ADRIA — „Zabawka”

OŚWIATOWY: — „Pieśń nad pieśniami”

I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA — Wystawa drzeworytów p. n. „Sowiety i Polska”.

— Panie, napróżno pan do niego gada.. Ja go znam.. On absolutnie nic nie słyszy, bo tkwi w długach powyżej uszu....

Kawały Dodka zyskały ogromną popularność w całej Warszawie. Podczas karnawału tegorocznego w jednym z pism stołecznych ukazało się następujące, sensacyjne ogłoszenie:

— Hallo!.. Uwaga!.. Ważne dla bywalców maskarad!.. Strój adamowy, mało używany, tanio do sprzedania!.. Wiadomość u Dodka.

Czy Dodek sam podał to frapujące ogłoszenie, czy też ktoś mu zrobił kawał — niewiadomo. Koledzy znają go świetnie „z tej humorystycznej strony” i mają wielki szacunek dla dodkowych dowcipów. Nazywają go poprostu „dodkowieciami”.

Pewnego dnia Dodek zatrzymuje na Nowym Świecie w Warszawie Zulę Pogorzelską i powiada do niej ze strapioną miną:

— Wiesz, miałem przed chwilą straszny kram.. Wyobraź sobie, wchodzę do sklepu, wybieram najładniejszy krawat, chcę płacić, patrzę — zapomniałem wziąć pieniądze...

— Trzeba było kazać krawata przysłać do domu... — radzi Zula.

— Frajerka! — odpowiada Dodek.

— W domu też nie mam ani grosza!.. Taki już z niego „zimny komik”. Nie uśmiechnie się choć inni pękają ze śmiechu.

Dziś Dodek żegna Łódź. Poraz ostatni wystąpi w Filharmonji wraz ze swą świetną partnerką, Elą Antoszoną, której akrobatyczne tańce wywoływały wczoraj frenetyczne brawa, oraz panią Varią Łaską, odtwórczynią smutnych tang argentyńskich i cygańskich romansów.

Przy pianinie zasiądzie mistrz rewjowych przebojów, łodzianin — Zygmunt Białostocki.

Spisy lokatorów są niezrozumiałe!

Administratorzy domów winni zająć się tą sprawą

Łódź, 1 marca.

(k). — Spisy lokatorów, umieszczone w każdej bramie mają służyć do zorientowania się, gdzie mieszka ten, czy inny lokator. Tymczasem zamiast ułatwiać odnalezienie poszczególnych lokatorów utrudniają one zadanie, bo są niezrozumiałe i posiadają wiele wad.

Przedewszystkiem spisy lokatorów wiszą za wysoko. W wielu domach nazwiska lokatorów wypisane są pozatem drobnym pismem, prawie niez czytelnym, szybki gablotek pokrył kurz, tak, że zainteresowanych czekają

wręcz nieprzewyciężone trudności gdy chcą odnaleźć dokładny adres lokatora.

W takich wypadkach trzeba szukać dozorcę, który przeważnie jest poza domem.

Pozatem: obok nazwiska lokatora umieszcza się jego zawód i numer mieszkania a nie podaje się natomiast, gdzie ten lokator mieszka. W oficynie, z frontu i na którym pięttrze.

Sprawą tą winni się zająć administratorzy domów niezwłocznie.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania.

Zgłoszenia: Piotrkowska 40 dop. Hermana w dni powszednie od 10-12 i od 4-6 p.p.

Straszny wypadek tramwajowy w Poznaniu

Piekarz ciężko ranny

Poznań, 1 marca.

Ulica Górna Wilda była wczoraj około godz. 9 wiecz. widownią tragicznego wypadku, jakiemu uległ pewien nieznanemu mężczyzna.

Usiłował on mianowicie przy krzyżowaniu ulic Górna Wilda i Wały Królowej Jadwigi przejść na jezdnię przed nadjeżdżającym tramwajem, nie zauważwszy, iż z przeciwnej strony również nadjeżdża wóz tramwajowy.

Nieszczęśliwy dostał się między dwa

pedzące tramwaje, które zatrzymano, lecz zbyt późno.

Na jezdni leżał ciężko ranny mężczyzna, dający już słabe oznaki życia. Wezwane natychmiast pogotowie przewiozło ofiarę do szpitala.

Okazał się nim Franciszek Piechowiak mistrz piekarski z Mogilna (Plac Wolności) stan jego jest bardzo ciężki istnieje jednak nadzieja utrzymania go przy życiu.

18-letni chłopiec zmarł na wściekliznę

Łwów, 1 marca.

W swoim czasie w Gajach pod Lwówem zjawił się pies, który ukąsił Wasyła Tiutkę, liczącego 18 lat. Rodzice jego na ten fakt nie zwracali baczniejszej uwagi, do rany przykładali jakiejś ziola.

Jak się później okazało, pies był wściekły i Tiutko powinien był poddać

się odpowiedniemu zastrzykom. Nje długo czekano na skutki lekkomyślności. Przed trzema dniami Tiutko dostał objawy wścieklizny. Skrepowano go sznurami i przywieziono do szpitala we Lwowie, gdzie nazajutrz zmarł.

Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

W OBRONIE WŁASNEJ ZABIŁ NAPASTNIKA

Kościerzyna, 1 marca.

(Ce) Bracia Bernard i Franciszek Węsierscy, zamieszkali w Szatarpach (pow. kościerski) zostali w godzinach wieczornych na szosie napadnięci przez Pawła i Antoniego Tamerowskich.

Napastnicy, uzbrojeni w pałki drewniane, poczęli okładać Węsierskich. Pod czas bójki Węsierski Franciszek dobył

pistoletu i strzelił do Pawła Tamerowskiego.

Strzał okazał się śmiertelny. Kula ugodziła Tamerowskiego w serce. Nazajutrz po dokonanej operacji Tamerowski zmarł.

Zabójcę aresztowano i osadzono w areszcie.

Padła zemdlona na ulicy

Nieszczęśliwą kobietę wraz z dzieckiem odstawiono do szpitala

Łódź, 1 marca.

(kg) Wczoraj w godzinach popołudniowych na ulicy Zawadzkiej przed domem oznaczonym numerem 10 przechodnie natknęli się na leżącą na bruku młodą kobietę. Obok niej leżało w powijakach niemowlę.

Do nieprzytomnej kobiety wezwano niezwłocznie lekarza pogotowia, który skontatował, zemdlenie wskutek ogólnego wyczerpania i głodu.

Jak się okazało kobietą tą była 20-letnia służąca Janina Przyborowska, która po wyjściu wraz z trzytygodniowym dzieckiem ze szpitala, błąkała się kilka dni po ulicy nie mogąc znaleźć zajęcia.

Wczoraj wreszcie padła na ulicy z osłabienia i głodu..

Niemowlę przesłano do żłobka a nieszczęśliwą matkę do szpitala zapasowego.

Pożar w przedalni

Łódź, 1 marca.

(kg) Wczoraj wybuchł pożar w przedalni wełny czesankowej sp. akc. „Dąbrówka” przy ulicy Piotrkowskiej 260.

Od źle ustawionego pieca kaflowego zapaliła się w pomieszczeniu firmy ściana, dGy straż przybyła na miejsce, drewniana ściana płonęła. Ogień, napotyając na łatwopalny materiał groził rozszerzeniem się.

Po przeszło godzinnej akcji ratowniczej udało się straży pożar zlikwidować.

Anglja pod śniegiem.

Miljon ton spadło w ciągu jednego dnia.

London, 1 marca.

(t) Władze angielskie wstawiły do tegorocznego budżetu sumę przeznaczoną na dalszą rozbudowę floty wojennej. Powstaną trzy nowe eskadry samolotów po 12 aparatów. W ten sposób lotnictwo angielskie będzie posiadało 45 eskadr, czyli o siedem mniej, aniżeli przewidziana granica minimalna, ustalona w roku 1923.

Wszystkie dzienniki angielskie wskazują, że stan uzbrojenia Imperjum jest bardzo słaby, a Stany Zjednoczone i Japonja są o wiele lepiej uzbrojone.

Cudzoziemcy zostaną wydalen z Ameryki

New Jork, 1 marca.

(t) Jak krążą pogłoski, władze Stanów Zjednoczonych mają rozpocząć akcję w kierunku wydalenia cudzoziemców. Między innymi komisja senacka dla spraw emigracji w Washingtonie rozpatrywała wnioski o wydalenie z USA czterech znanych aktorów filmowych, między innymi Greta Garbo i Charlie Chaplina. Komisja odroczyła wydanie decyzji celem przesłuchania rzeczoznawców.

Zjednoczenie monarchistów rosyjskich

Paryż, 1 marca.

(t) W Paryżu odbędzie się w dniu 4 marca zebranie organizacyjne monarchistów rosyjskich, przebywających na emigracji.

Zebrań przewodniczyć będzie były głównodowodzący armji rosyjskiej, na froncie niemieckim gen. Hurko. Celem zebrania organizacyjnego jest zjednoczenie wszystkich monarchistów rosyjskich.

Kłopoty hitlerowców

Berlin, 1 marca.

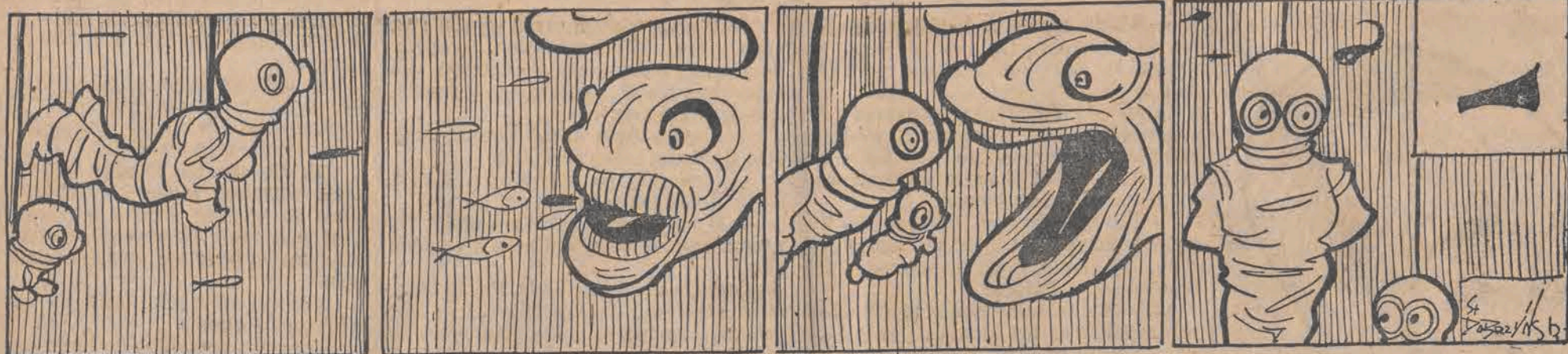
(t) Niezwykle zatarg wybuchł ostatnio w zagłębiu Ruhry. Władze niemieckie zaprowadziły we wszystkich dziedzinach życia prywatnego, urzędniczego i gospodarczego, powitania „Heil Hitler”.

Tymczasem w zagłębiu Ruhry górniczy nie chcą używać tego zwrotu i witają się tradycyjnym „Glückauf” co znaczy „Szczęść Boże”. Obecnie władze opublikowały zarządzenie nakazujące używanie powitania „Heil Hitler”, grożąc przytem represjami w razie używania innego powitania.

Kubuś — detektyw i jego pies Medor

Codzienny sensacyjny film „Expressu” z nagrodami

Serja dziewczęta Prawa autorskie zastrzeżone.



Przed maskami ośmiornicy
Ledwo z życiem ujęć zdołali
I po chwili pies z Kubusiem
W morskiej toni suną dalej...

Lecz niebawem przyjaciółom
Pod hełmami zrzęda mina,
Bo ujrzeli „ludojada” —
Czającego się rekina...

Gdy się potwór do nich zbliżył,
Zadrzał Medor, strachem zdjęty
A detektyw-Kubuś poczuł,
Że mu przeszedł mróz przez piętę!

Czy się rekin ulitował,
Czy był syty należycie? —
Dość, że nasi przyjaciele
I tym razem uszli z życiem!
(Dalszy ciąg jutro).

Jak to już naszym Czytelnikom pokrótce wczoraj donieśliśmy Urząd Pocztowy w Łodzi sprawił redakcji „Expressu” i jego Czytelnikom przykrą niespodziankę, żądając, aby na kopertach, w których Czytelnicy przesyłają wycinanki konkursowe filmu: „Kubuś-detektyw i jego pies Medor” naklejać znaczki po-

cztowe nie pięcio-groszowe, a trzydziesto-groszowe.
To skomentowanie przepisu o „drukach” było zupełnie niespodziewane, wobec czego w odpowiednim terminie nie zdążyliśmy zakomunikować o tem naszym Czytelnikom.
Przeciwko temu zarządzeniu Urzędu

Telegraficznego w Łodzi wydawnictwo nasze wniosie odpowiedni rekurs do Ministerstwa Poczty i Telegrafów.
Tymczasem jednak na kopertach znaczków 5-groszowych naklejać nie można, wobec czego wycinanki naklejać NA KARTĘ POCZTOWĄ ZA 20 GR. i zaadresować ją bądź do naszych od-

działów, bądź do centrali w Łodzi, ul. Piotrkowska 49.
W miastach: Łódź, Kraków, Kałisz, Lublin, Wilno i Gdynia Czytelnicy nasi mogą składać wycinanki bezpośrednio w naszych oddziałach, a wtedy zaoszczędzą sobie koszt znaczka pocztowego.

Minjatury

Humorek...

Panna Kazia zwierza się przed przyjaciółką:
— Wiesz, zamierzam wyjść zamąż za Henryka...
— Co?... — dziwi się przyjaciółka. — Za tego niepeńskiego, który ługania się za każdą dziewczyną?... Nie sądzę ci, moja droga, Wiedzą o tem, że Henryk prowadzi podwójne życie...
— Wiem, ale jeśli nie wyjdę za niego zamąż, to ja będę prowadziła „pojedyncze” życie, a to byłoby znacznie gorsze...
**

Mayer sprzedaje pianino. Odwiedza go przyjaciel.
— No, jak interesy? — pyta.
— Dziękuję... Nieźle... — odpowiada Mayer. — Przed chwilą zarobiłem 5.000 złotych...
— Pięć tysięcy złotych?... W jaki sposób zarabia się dziś 5.000 złotych?...
— Widział pan przed chwilą tego pana, który stąd wyszedł?
— Owszem... Kupił pianino?...
— Nie, chciał kupić, ale ja nie chciałem sprzedać, bo wiem, że on nie płaci... Pianino kosztuje 5.000 złotych, więc zarobiłem na czymś całą sumę...
**

Kryzys. Od tygodnia Figlarz stoi w sklepie za ladą i nic... Nie targuje ani grosza. Ani jednego klienta... Krach.
Wchodzi znajomy. Figlarz myślał, że to klient, ucieszył się, spostrzegł jednak szybko swą omyłkę i zsunął wtył ręce...
— Co pan robi, panie Figlarz? — pyta znajomy.
— Łapie się za głowę...
— Tam pan ma głowę?...
— Przepraszam... Człowiekowi tak ciężko, że nawet nie wie, gdzie ma głowę...
**

Złe się powodzi Marcinowi. Wszystko sprzedał. Pozostał mu wierny pies, ale i on poszedł na rynek... Kupił psa Marciniowego gruby pan z cygarem w gębie.
— Czy ten pies aby nie gryzie?... — pyta gruby pan.
— Gdzie tam, proszę pana... — odpowiada Marcin. — On człowiekowi nic złego nie robi...
Pan kupił. Miła ty, dzieś. Dnia pewnego wpada do mieszkania Marcina gruby pan z krzykiem:
— Paniel... To tak się postępuje?... Mówił pan, że ten pies człowiekowi nic złego nie robi, a on mi całe spodnie podarł!
— Czego pan chce? — odpowiada Marcin.
— A czy spodnie to człowiek?

Handel niewolnikami w Europie

Banda aferzystów wywoziła chłopów portugalskich do Marokka

Rząd portugalski dokonał niedawno odkrycia, które wstrząsnęło do głębi całą ludnością półwyspu Pirenejskiego. Oto ujawniono, iż istnieje tam banda przestępców, która od dłuższego już czasu handluje ludźmi. Sprzedawali oni portugalskich włościan mieszkańcom Marokka, osiągając w ten sposób wielkie dochody.
Nieszczęsne ofiary rekrutowały się przeważnie w pośród wieśniaczej ludności Portugalii. Wykorzystując fakt, iż ludzie ci cierpieli od wielu lat nędzy, przywódcy bandy wysyłali na wieś swoich agentów, których zadaniem polegało na zawieraniu znajomości z chłopami, nie umiejącymi czytać ani pisać.
Po pewnym czasie agenci opowiadali swym ofiarom niezwykle pojętne historie o dalekim Marokku, które jest istnym rajem. Nędza i ubóstwo są tam pojęciami znanymi tylko z europejskich wiadomości prasowych.
Bajki te były chętnie przez chłopów portugalskich przyjmowane. Z zupełnym zaufaniem naiwni ludzie oddawali agentom swe ostatnie oszczędności, za które zapewniano im wolny przejazd do północnej Afryki.

Następnie chłopci, czy robotnicy rolni sprowadzani byli grupami do Lizbony, zaopatrywani w fałszywe paszporty i w nocy odpływano z nimi do rafu marokańskiego.
Niemniej tajemniczo odbywało się lądowanie w Marokku. Barki przybijały do jakiegoś samotnego brzegu i towar był cichaczem podejmowany przez Arabów, którzy uprowadzali swe nieszczęsne ofiary w głąb kraju, gdzie niewolnictwo jest jeszcze codziennym zjawiskiem. W ten sposób zginęło bez śladu kilkuset Portugalczyków.
Masowy przyjazd wieśniaków portugalskich do Marokka wzbudził w końcu podejrzenie władz, które odsyłały naiwnych kmiotków zpowrotem do kraju. Celem zlikwidowania tego niebezpieczeństwa utworzono specjalną straż nadbrzeżną, która zdołała już przytrzymać kilka transportów żywego towaru.
Udało się jednocześnie osadzić w więzieniu kilku agentów bandy. Policja portugalska energicznie poszukuje herszta zbrodniczego konsorcjum. Jak dotąd poszukiwania jej nie zostały jeszcze uwieńczzone pomyślnym rezultatem, gdyż „dyrekcja” jest nieuchwytna.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.
CZWARTEK, 1 marca 1934 r.
7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
7.05—7.20: Gimnastyka.
7.20—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.55: Muzyka z płyt.
7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00—8.05: Odczyt. progr. na dzień bieżący.
8.05—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codzienny przegląd prasy polskiej.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.55—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Muzyka popularna z płyt.
12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
12.35—14.00: 17-ty poranek szkolny z Warszawy.
14.00—14.05: Dziennik południowy.
14.05—15.25: Przerwa.
15.25—15.30: Wiadomości o ekaparacie polskim.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.40—16.40: Koncert orkiestry salonowej pod dyr. Bronisława Szulca.
16.40—16.55: Odczyt p. t. „Jak międzynarodowe organizacje kobiece pracują dla spraw pokoiu” — wygl. Halina Dorja - Dornałowiczówna.
16.55—17.20: „Cierpienia i radości miłości” — płyty.
17.20—17.50: Recital skrzypcowy Ruty Krongold.
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

18.00—18.20: Odczyt
18.20—19.00: Słuchowisko p. t. „Monna Wana” — pg. Maurycego Maeterlincka.
19.00—19.05: Odczyt. progr. na dzień następny.
19.05—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40: Feljeton aktualny.
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—20.02: „Myśli wybrane”.
20.02—21.00: Koncert poświęcony utworom Ryszarda Wagnera — Wykonawcy: ork. P. R. pod dyr. Bronisława Wolfstala i Franciszka Plattówna (śpiew).
21.00—21.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.
21.15—22.00: Koncert muzyki lekkiej P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Stefan Witas — tenor.
22.00—23.00: Muzyka salonowa z płyt.
23.00—23.00: Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomia”.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjny.
23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
19.05. RYGA. „Djabelski jeździec” — operetka Kalmana.
19.30. LONDYN REG. Koncert kompozytorski M. Phillipsa.
20.45. WIEDEN. Koncert symf. z udz. skrzypka Józefa Szigetli.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 1 MARCA

Dąży do wolności i nie lubi ograniczeń.
Jest to człowiek uczuciowy, impulsywny, odważny. W swych poczynaniach jest dość przedsiębiorczym, a nawet bywa nieraz nieostrożnym, narażając się bez wahan na niebezpieczeństwo.
Umysł ma bardzo wrażliwy i potrafi niezwykle silnie odczuwać intuicyjnie stany radości lub smutku innych osób, a przytem ożywia go pragnienie pomagania cierpiącym.
Nie znosi ograniczeń — a gdy jest na nie narażonym — staje się wówczas bardzo niespokojnym. Okazuje duże zdolności artystyczne, a zakres jego zainteresowań umysłowych jest bardzo szeroki. Odczuwa przyciąganie do wszystkiego co niezwykle i romantyczne.
Chętnie mieszka nad wodą i odbywa dalsze podróże, rozkoszując się pięknymi widokami. Piękno we wszelkiej postaci oddziaływa na jego duszę bardzo silnie.
Bardzo sobie ceni samotność i chwile cichej kontemplacji, zwłaszcza w wypadkach, gdy jest nierozumianym i niedocenianym przez otoczenie, co zdarza się dość często.
Wierny z niego przyjaciel, poświęcający się dla osób kochanych. Posiada on również żywe poczucie humoru i pewne zdolności satyryczne, dzięki czemu może dotknąć uczucia bliskich osób — bez najmniejszej złej woli ze swej strony; nie pragnie bowiem szkodzić i dokuczać innym.
Kobieta urodzona dzisiaj jest uległa i uczuciowa, a może okazać dużo oddania się i poświęcenia dla osób kochanych. Lubi komfort, rozrywkę, życie i przyjemności — ale nieraz też nie okazuje szerszych zainteresowań umysłowych przy całej swej dobrodusznosci i uczynności.
Wady urodzin dzisiejszych — to stany podrażnienia i dość cierpkie nastroje. Taki człowiek dla rozrywek i przyjemności może zaniedbywać swe obowiązki życiowe.
Powinien dążyć do tego, aby być zawsze opanowanym. Gdy bowiem utraci spokój i podda się odruchom namiętności, może narażić się na niebezpieczeństwa i zostać opanowanym przez wolę jednostek silniejszych psychicznie.
DNIA 1 MARCA URODZILI SIĘ:
wielki twórca Fryderyk Chopin; znany aktor Kamiński; Marcus Valerius Marialis — poeta i satyryk rzymski; sir Samuel Romilly, wybitny prawnik angielski; egiptolog Georg Ebers; autor amerykański William Dean Howells; Ebenezer Prout, kompozytor angielski; oraz gwiazdy ekranu: Lionell Atwill, John Loder, Lois Moran, Eliza La Porta, Camila Spira i Gustl Stark Gsteltenbauer.
JAN STARZA-DZIERŻBICKI.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiaty bagażowy. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościarowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazem wydość nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posiadają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa opiera się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważa dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikim wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę. W jej misterne sędla wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię. Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę. Nazajutrz nie może o niej zapomnieć.

Siedzi w swym gabinecie, w którym co chwilę rozlega się dzwonek telefoniczny i myśli ciągle o Księżniczce. Nagle wzrok jego pada na fotografię ojca. Przyciskając ją do ust, rzekł:

— Ojciec... Nad twym grobem porzysięgam zemstę Księżniczce Cygańskiej. Dodaj mi siłę do wytrwania... Oto spotkałem ją po tylu latach...

I Jan, mimo iż nie może zapomnieć o cudownych oczach pięknej Księżniczki, postanawia pomścić wszystkie krzywdy swego ojca i tych, którzy musieli przez nią umrzeć.

Postanowienie to uspokoiło go odrazu. Zawezwał swego sekretarza i kazał mu przysłać stenotypistkę, której zamierzał poddyktować kilka handlowych listów.

Po chwili do gabinetu wchodzi oniesmielona dziewczyna. Jan poznaje ją... Jest to Władza Łapińska, córka biednej wdowy, szwaczki, mieszkającej w sąsiedztwie. Jan przypomniał sobie, że Władza nieraz pomagała mu, gdy był głodny...

Chciał się czemś odwzajemnić Władzi i zaprasza ją na kolację, lecz Władza odpowiada mu, iż wieczorem jest zajęta... Zabołało to mocno Jana, lecz pozornie zbagatelizował ten drobny szczegół.

Okazuje się, że Władza ma narzeczonego w osobie niejakiego Lucjana. Księżniczka również nie przestaje myśleć o pierwszym spotkaniu z Janem. Postanawia do niego zadzwonić.

Jednakże Jan zrywa z nią oficjalnie, pomagając cierpienia, jakie Księżniczka sprawiała jego ojcu.

Jan wyjeżdża w sprawach handlowych do Londynu, gdzie spotyka Garbuska najlepszego przyjaciela jego ojca. Garbusek nieraz już ratował go z opresji. Jan zwraca się doń z prośbą, aby wykrył mordercę ofiary, znalezionej w 4-ch walizkach przed 15-tu laty...

Grubasek zgadza się, lecz pod warunkiem, że nikt nie będzie wiedział o jego przybyciu.

Tymczasem podczas nieobecności Jana, sekretarz wyrzuca Wandę i na jej miejsce przyjmuje swą przyjaciółkę, Marychnę Przecławską.

Jan przyjmuje w charakterze osobistego sekretarza swego starego przyjaciela Felfka.

Pewnego dnia Jan otrzymuje list od nieznanego przyjaciela, który, prosi go o przybycie do samotnej cukierenki, gdzie wręczy mu przedśmiertny list jego ojca.

Jan wybiera się do owej cukierenki wraz z Felkiem.

Okazuje się, że owym „nieznanym przyjacielem” była Księżniczka, która w ten sposób zabiła Jana do swego mieszkania.

Jednakże Jan ucieka od niej, pozostawiając ją w wielkim smutku. Księżniczka jest zrozpaczona... Pokojówka boi się wejść do jej buduaru, gdyż Księżniczka nie chce nikogo widzieć.

Księżniczka zagryzła wargi.

— Proszę tylko o grzeczność... — dodał Jan.

— Nie... — odparła cicho. — Listu panu dać nie mogę...

Jan skierował się ku drzwiom.

— Żegnaj panią...

— Dowidzenia... — odparła cicho.

Gdy stał już na progu, dodała:

— Niech pan pamięta... Do środy do godziny 12-jej w południe... Czekam na odpowiedź...

Rozdział sto siedemdziesiąty trzeci Za późno...

Ktoś zapukał do drzwi gabinetu.

— Proszę... — odparł Jan, nie podnosząc głowy z nad pliki papierów, które właśnie przeglądał.

Na progu stanął sekretarz.

— Co nowego? — zapytał Jan, wyciągając rękę.

— Sytuacja jest bardzo napięta...

— odparł sekretarz — Robotnicy domagają się w dalszym ciągu zmiany regulaminu pracy i podwyżki płac... Wczoraj we wszystkich związkach odbyły się zebrania... Delegaci fabryczni i kierownicy związków prą do strejku... Dziś, we środę o godzinie 1-jej ma zapasć ostateczna decyzja...

— Dziś... we środę o pierwszej... — powtórzył Jan — No, więc co zrobimy?...

— O godzinie dwunastej ma się odbyć w naszej sali konferencyjnej ogólne posiedzenie członków związku przemysłowców.

— Dlaczego w naszej sali?...

— Nie wiem... Zdaje się, że chodzi o ścisłą dyskrecję. Jeżeli pan hrabia ma coś przeciwko temu, mogę powiadomić sekretarza związku, że nie zgadzamy się na udzielenie naszej sali na to posiedzenie...

— Nie, nie... Nie mam nic przeciwko temu... Więc powiada pan, że dziś... we środę o godzinie dwunastej?...

Hrabia zmarszczył brwi. Przez chwilę zastanawiał się nad czemś, jakgdyby chciał sobie coś przypomnieć, wreszcie mruknął:

— Więc dziś jest środa?... Cóż ja miałem zafatwić we środę... Środa... środa... środa... Zaraz...

Zajrzał do kalendarza... Figurowały nam następujące pozycje:

— Sprawdzić umowę z Towarzystwem „Polska Asekuracja”...

— Transakcja eksportowa.

— Przygotować artykuł dla „Przeglądu włókienniczego”.

— Sprawa dyr. K.

— Strejk?

To było wszystko. Zajrzał jeszcze do prywatnego notesu. Kartka środowa była zupełnie czysta.

— Czy pan hrabia będzie więc mógł być na posiedzeniu o dwunastej? — zapytał sekretarz.

— Tak, tak... Posiedzenie o dwunastej... Dobrze...

Spojrzał na zegarek.

— Teraz jedenasta... A więc za godzinę... Dobrze...

I dopisał w kalendarzu pod adnotacją „Strejk”:

— Posiedzenie o dwunastej.

Sekretarz skłonił się i wyszedł.

Jan nie mógł się jeszcze uspokoić. Zdawało mu się, że czegoś zapomniał, czegoś bardzo ważnego i wielkiego... Jedno spojrzenie na fotografię ojca przypomniło mu wszystko...

Zerwał się z fotelu. Spojrzał jeszcze raz na kalendarz.

— A jakże! — zawołał, pukając w czoło — Jakże mogłem o tej sprawie zapomnieć... Dziś środa... A Księżniczka dała mi ostateczny termin na odpowiedź czy zgadzam się z nią wyjechać na pół roku do Włoch, właśnie do dnia dzisiejszego do godziny dwunastej...

Jeszcze raz spojrzał na zegarek...

— Co teraz zrobić?... Oczywiście, że nie może być mowy o naszym wspólnym wyjeździe... Na to się nie zgodzę... Musi być, jak powiedziałem: — nasze drogi powinny się rozejść... Stanowczo rozejść. Jakże ona tego nie rozumie...

Ktoś znowu zapukał do drzwi. Jakis urzędnik. Papiery do podpisu.

— Dziś już daję pani odpowiedź: —

Drogi nasze muszą się rozejść...

Księżniczka schyliła głowę...

Jan wyszedł szybkim krokiem.

Nie płakała. Była spokojna... Postanowienie, jakie powzięła, dodało jej siły...

Potem zadzwonił telefon. Prezes związku przemysłowców. Czy pan hrabia wie, że dziś ma się odbyć posiedzenie? Robotnicy stawiają bezczelne żądania... W tak krytycznych czasach domagają się podwyżki!... Niech strejkują!... My wytrzymamy, zobaczymy, czy oni długo wytrzymają!...

Jan, słuchając przez telefon tych słów oburzenia, uśmiechał się dyskretnie

— Niech-że się pan prezes uspokoi...

— mitygował go — Pomówimy, pomówimy...

Umysł jego znowu zaprzętnęła sprawa nadciągającego strejku. Ze wszystkich oddziałów napływały telefoniczne raporty o panującym wzburzeniu wśród robotników.

Delegaci fabryczni udali się na posiedzenie. Możliwe, że dziś jeszcze wybuchnie strejk... Sądząc z nastroju, strejk jest nieunikniony...

Jan przyjmował raporty, notował, czekał...

A w głowie huczały mu słowa Jany:

— Nie żądam od pana odpowiedzi natychmiast... Pozostawiam panu trzy dni do namysłu... Dziś jest poniedziałek. Czekam na odpowiedź do środy, do godziny dwunastej w południe... Jeżeli do tego terminu nie otrzymam od pana potwierdzającej odpowiedzi, wówczas postaram się dać panu dowód swej wielkiej miłości...

Cóż to za dowód? — pomyślał Jan — Czyżby zamierzała popełnić samobójstwo?... Nie, do tego nie powinienem w żaden sposób dopuścić... Księżniczka była tak zmieniona, jakgdyby naprawdę miała zamiar zrobić sobie coś złego...

Przez chwilę zastanawiał się co zrobić.

— Pójść do niej?... Pomówić znowu? Niema sensu... Ale trzeba ją jakoś podtrzymać na duchu... Najlepiej będzie, jeśli zadzwonię... Zaraz...

Zajrzał do książki telefonicznej. — Znalazł jej numer telefonu. Zadzwonił.

— Halo!...

Nikt nie odpowiadał...

— Halo!... Halo!...

Cisza.

— Może źle się połączyłem... — pomyślał. — Spróbuję jeszcze raz...

Ale znowu cisza była odpowiedzią na jego głośne wezwania. To go zaniepokoiło...

Zadzwonił na stację. Dyżurna telefonistka sprawdziła i po chwili zakomunikowała:

— Żądany telefon uległ prawdopodobnie zepsuciu... Postaramy się zaraz naprawić...

Jan odłożył słuchawkę. Zabrał się do dalszej pracy... Litery skakały mu przed oczyma... Co chwilę pocierał czoło...

— Akurat zepsuł się telefon... — myślał. — Prawdziwy pech... Powiedziałbym jej kilka słów i byłbym spokojny... A tak — nie wiem co teraz zrobić... Będzie czekała do dwunastej... Już niewiele zostało do południa... Djabli wiedzą co zrobić... Może pójść?... Wskoczyć na chwilę, powiedziec, żeby wybiła sobie z głowy ten plan... Tak koniecznej trzeba jej coś powiedzieć... I muszę zdobyć ten list... Koniecznie... Zaraz tam pojadę...

Zerwał się z miejsca. Zadzwonił. Wszedł woźny.

— Przygotować auto!... Wyjeżdżam!...

Woźny znikł. Jan schował papiery do biurka. Zadzwonił poraz drugi.

— Futro i kapelusz!...

Woźny znikł. Po chwili przyniósł żądane przedmioty. Jan odziany w futro zamierzał już wyjść, gdy na progu stanął sekretarz.

— Pan hrabia odchodzi?... — zdziwił się.

— Tak jest... Bo co się stało?...

— Panowie dyrektorzy już są na sali... Czekają...

— Na co?...

— No... na posiedzenie... Przecież miało się zacząć o dwunastej...

Jan skrzywił się.

— Aha... Zapomniałem. Czy wszyscy już są?...

— Czekamy tylko na pana prezesa związku...

— Więc dobrze... Ja zaraz wrócę...

Zbiegł szybko na dół. Ale na schodach zetknął się z wchodzącym właśnie prezesem.

— Aaaa! — zawołał prezes związku przemysłowców, dr. Busch. — Witam pana hrabiego...

— Aaaa, witam, witam...

— Pan hrabia odchodzi?...

— Nnnnie... Miałem zamiar właśnie... ale skoro pan prezes już jest... Prosimy...

Nie było innej rady... Trudno było się wymknąć. Musiał wrócić na górę.

W wielkiej sali konferencyjnej zebrali się przemysłowcy z całego okręgu. Wszyscy byli rozgorączkowanymi. — Audytorium odrazu podzieliło się na dwa obozy. Mniejsi fabrykanci starali się, by do strajku nie doszło, więksi natomiast godzili się na strajk, byle nie ustępować.

Gdy prezes Busch wszedł na salę, wszystko ucichło. Za nim ukazał się hrabia ze swym sekretarzem. Prezes zagał posiedzenie.

W długim przemówieniu starał się dowiedzieć, że robotnicy nadużywają swych uprawnień, że nazbyt często grożą strajkiem, że „trzeba im wreszcie raz pokazać, iż nie obawiamy się ich gróźb!... Przemówienie było mocne, a cel jasny — niech strajkują.

— Jesteśmy tutaj sami... Zakończył prezes Busch, oglądając się na drzwi. Możemy mówić między sobą szczerze i otwarcie... Strejk w obecnej chwili byłby nawet dla nas w rekę... Towarów nie brak... Mamy pełne składy... — Sezon już skończony...

— Cóż to nam szkodzi, że maszyny trochę wycpoczną?...

— Ale dla nas to nie jest interes! — wtrącił jeden z mniejszych fabrykantów. — My musimy z czegoś żyć!...

— Trudno! — odparł Busch, rozkładając ramiona. — Mniejszość musi się przystosować do większości...

W tej chwili głos zabrał Jan... — Wszyscy skierowali nań wzrok. Jan oparł się rękami o zielony blat stołu i rzekł:

— Jestem stanowczo za tem, abyśmy przyjęli warunki, stawiane przez robotników... Wychodzę z założenia, że strajk w obecnej chwili byłby zjawiskiem wysoce niepożądanym... Nie wolno nikomu w obecnej chwili powiększać nędzy, spowodowanej bezrobociem, klęską powszechną, której zaradzić niepodobna... Nie pomnażajmy jednak sztucznie tego nieszczęścia... 400 tysięcy robotników wskutek strajku znajdzie się bez chleba... Z czego ci ludzie będą żyć?... Oczywiście, że nam ten strajk nie może zaszkodzić... My wytrzymamy i rok cały... Możemy nawet wyjechać na urlop zagranicę... Ale czy to byłoby słuszne stanowisko?... Czy takie postępowanie nie mogłoby się potem straszliwie zemścić na nas samych?...

Dalszy ciąg jutro

NAPAD NA KASJERA W KRAKOWIE

Jeden z bandytów skazany na 7, a drugi na 5 lat więzienia

Kraków, 28 lutego

Donosiliśmy w swoim czasie o zuchwałym napadzie rabunkowym, jaki dokonano w Krakowie w dniu 1 września ub. roku w biały dzień na ul. Lubelskiej.

Ulicą tą jechał rowerem z banku do biura kasjer fabryki opakowań blaszanych Bogdanowicza, Leon Konczakowski. Gdy Konczakowski znalazł się na ul. Lubelskiej, wyskoczyło na jezdnię dwóch mężczyzn. Jeden z nich uderzył kasjera pałą gumową w głowę a drugi wyrwał mu teczkę zawierającą 1900 zł. poczem obaj rzucili się do ucieczki.

Konczakowski ochłonął po chwili z oszołomienia i puścił się za bandytami w pogon, wzywając pomocy. W czasie pościgu jeden z bandytów odwrócił się w kierunku Konczakowskiego, grożąc mu przedmiotem podobnym do rewolweru i zawołał:

—Stój, bo pluję..

Mimo to jednak Konczakowski nie ustawał w pogoni. Ofierze napadu przy szli z pomocą przechodnie, którzy zaczęli ścigać uciekających.

Wreszcie jednego z nich, Marjana

Szczepańskiego, ujęto. Drugi napastnik, Franciszek Wójcik, uciekał dalej. W pewnej chwili rzucił on teczkę, poczem pobiegł na Błonia i przepłynął Rudawę.

W czasie dalszej gonitwy został on jednak ujęty. Jak się okazało, bandyci od dłuższego czasu obserwowali już Konczakowskiego i w dniu 1 września zaczęli się na niego, wiedząc, że będzie tego dnia miał przy sobie pieniądze do wypłaty.

Za swój czyn odpowiadali obaj przed sądem przysięgłych w listopadzie ubiegłego roku. Rozprawę jednak odroczone, celem zbadania stanu umysłowego Szczepańskiego.

Badania te zostały ukończone i wczoraj bandyci stanęli ponownie przed sądem. Na rozprawie wyparli się obaj winy, twierdząc, że krytycznego dnia znaleźli się przypadkowo na ul. Lubelskiej i wszczęli ze sobą kłótnię. Wówczas to na jechał na nich Konczakowski i przewrócił się. Po przesłuchaniu świadków oraz orzeczeniu prof. dr. Olbrychta, w wywodach prok. dr. Szewczyka, obrońców adw. Milan. Markowicza i adw. Knoebela, sędziowie przysięgli zatwierdzili winę obu

oskarżonych. Na tej podstawie trybunał wydał wyrok skazujący Szczepańskiego na 5 lat więzienia a Wójcika na 7 lat więzienia.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył so. Pilarski wotowali so. Stuhr i Bobilewicz.

LEKARZ-DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA

przyjmuje:
od 9-3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37

tel. 232-55.
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294
(przy Górnym Rynku).

Upił dziewczynę, poczem ją zniewolił

Nieszczęśliwa popełniła z rozpaczy samobójstwo

Dubno, 28 lutego.

(W.) Na sesji wyjazdowej rówieńskiego sądu okręgowego w Dubnie stanął mieszkaniec wsi Tesłuchowa (pów. Dubno), Antoni Stasiuk, 22-letni parobek, pod zarzutem zgwałcenia 19-letniej Olgi Czernobaj.

Przewód sądowy ujawnił rzadko spotykaną brutalność i zezwierzęcenie, oraz martyrologię dziewczyny wiejskiej.

Stasiuk starał się od dłuższego czasu bezskutecznie o względy Olgi, uchodzącej w swej rodzinnej wsi za pięk-

ność. Nie mogąc jej zdobyć, chwycił się skuteczniejszego sposobu. Z okazji jakiejś uroczystości wiejskiej upił dziewczynę wódką do nieprzytomności a następnie dokonał na niej gwałtu. Nie mogąc przeżyć hańby Olga popełniła samobójstwo przez otrucie i w pozostawionym liście wskazała na sprawcę swego nieszczęścia.

Antoni Stasiuk został aresztowany i postawiony przed sądem. W wyniku rozprawy sąd okręgowy skazał oskarżonego na 2 i pół roku więzienia.

Dziś, w czwartek,
o g. 10 w. do rana
wybieramy się wszyscy do

„Tabarinu“

na wielką zabawę purymową

całkowita zmiana programu.
Moc niespodzianek. Premie. Wejście
bezpłatne.

Dźwiękowy
Kino - teatr

GORSO

Dziś
premiera!!

Nasz wielki rewelacyjny program. Poraz pierwszy w Łodzi
Potężne arcydzieło filmowe w/g głośnej powieści „Czarny Mąż” — Alfreda Macharda.

Scigani Ludzie

W roli gł. Bohater filmu „Jej Chłopczyk” **JANEK FEHER**, w roli cyrkówki **MAGDA SONJA**
oraz **JÓZEF ROVENSKY**.
Nadprogram: Arcywesoła farsa i aktualności filmowe Pat
CENY MIEJSC. POPULARNE. Pocz. o 3.30. W sob. i niedz. o 12. Na pierwszy seans ceny znacznie niższe.
Wkrótce — wielkie arcydzieło filmowe „SERCE OLBRYMA”.

METRO

Dziś

„ZABAWKA“

w roli gł.

Eugenjusz Bodo

ADRIA

Parada Rezerwistów
w rolach gł.: Dymsza, Walter, Man-
kiewiczówna, Sielański.

Następne programy:
Jaką mnie pragniesz
w roli głównej: GRETA GARBO

Polski tytuł nieustalony
w rolach głównych: FLIP I FLAP.

Przygoda na Lido
rola głównej: PICCAVER.

Bezdomni muzykanci
w rolach głównych Pat i Patachon

Szturmowa Brygada
artyści wytwórni SOWKINO.

Główna 1

UPRASZAM SZAN. P. P. ZŁODZIE-
JÓW O ZWROT KOSZTOWNOŚCI i
pamiątek, skradzionych 4 lutego w
okolicy Poczty Głównej za wynagro-
dzeniem. Dyskrecja zapewniona. Wia-
domość pod „Kwit Expressu Nr. 14481
Poste Restante, Poczta Główna”. 20-2

Dr. MED.

Jerzy Sudya
AKUSZER - GINEKOLOG
Zeremskiego 39

Telef. 115-27

przyjmuje od 4-7 po poł.
w niedziele i święta od 11-1 po poł.
2-08

Dr. J. NADEL
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, pokrzywka, migrena, reu-
matyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

POSADE woźnego za kaucją zł. 700
dam. Oferty do „Republiki” sub „Po-
sada”. 1

CHORZY na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!



Tekst i klisze zastrzeżone

Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie
wolno zaniedbywać, gdyż skutki
dał życia ludzkiego są bardzo
niebezpieczne. Ruptura staje się
wielką jak głowa ludzka i spo-
wodować może śmiertelne powi-
kiania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne
gumowe mojej metody usuwają radykalnie naj-
niebezpieczniejsze i najstarsze raptury: u
mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw two-
rzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gor-
sety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płas-
kich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. —
Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i ki-
szek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. ban-
daże na raptury powtórnie po operacji.

Zakład Ortopedyczny:

Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter)
tel. 221-77

30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1983 r. przyjmuje tylko osobliście. Ubezpie-
czonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się
chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Dzięki wielkiemu specjaliste W. Panu Dyr. Rapaportowi, zam. w
Łodzi, ul. Wólczańska 10, front, parter, uwolniłem się od niechybnej
ciężkiej operacji, jaka groziła mi z powodu uwężnienia raptury. W
dniach najbardziej krytycznych WP. Dyr. Rapaport nie szczędził tra-
du i nie spoczął póki stan mego zdrowia nie był zadawalający i za
tą gorliwą opieką, jak też za całkowite wyliczenie mnie z niebez-
piecznej raptury składam publiczne podziękowanie.

TOBIAS LEJZOR.

Łódź, Nowomiejska 7, III piętro.



WASZE NERWY
DOPRASZAJĄ SIĘ
ORYGINALNYCH
„OLLA”-TROPIC

LECZNICA „OMEGA“

Lekarzy specjalistów
GŁÓWNA 9, TEL. 142-42

czynna cała doba,
Kąpiele elektryczne. Analizy lekarskie.
Lampa kwarcowa. Roentgen, Dia-
termia.

Lampa kwarcowa.
PORADA 3 ZŁ.
30-2

DOKTOR
H. Różaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98

Choroby: weneryczne, moczopłciowe
i skórne.
Przyjmuje od 8-10 rano i 5-8.

DR. MED.

Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37

Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

Sale

Fabryczne
do wynajęcia

Piotrkowska 218

Doktor
H. SZUMACHER

Choroby skórne
i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62

od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w nie-
dziele i święta od 10-1

Ceny lecznicowe.

DR. MED.
HALTRECHT

choroby skórne, weneryczne
i moczopłciowe

Piotrkowska 10, tel. 245-21

Przym. od 8 rano do 1 pp. i 5-9 w.
w niedziele i święta od 10-1 pp.

LAKIERNIK-MALARZ
przyjmuje wszelkie roboty w zakresie
wchodzące, jak: samochody, powozy,
meble i

PISANIE SZYLDÓW

Gazowa 7, m. 2, parter (Koziny).

Kto zdobędzie tytuł mistrza Polski

W piątek rozpoczyna się w Poznaniu wielka batalia mistrzów pięści

Już tylko godziny dzielą nas od pierwszego „ring wolny”, oznajmającego rozpoczęcie tegorocznych mistrzostw pięściarskich Polski. W ciągu trzech dni będzie Poznań terenem wielkiej batalii sportowej o najszczytniejsze tytuły w pięściarstwie. W wielkiej hali powstawowej, w której już niejednokrotnie odbywały się najpoważniejsze imprezy pięściarskie, kreowanych zostanie w niedzielę wieczór ośmiu nowych mistrzów Polski.

Kto te tytuły zdobędzie, oto pytanie, powtarzane obecnie przez cały świat sportowy Polski. Postaramy się na nie w miarę możliwości odpowiedzieć, zastrzegamy się jednak, iż są to jedynie horoskopy, które rzeczywistość przekreślić może.

Już w wadze muszej, zapowiada się mistrzostwo niezwykle interesująco. Broniący tytułu, zeszlóroczny mistrz warszawianin, Rotholc, będący obecnie równie najpoważniejszym kandydatem, musi w Poznaniu udowodnić, że pominięcie go przy ustawianiu reprezentacji na tournée po Szwecji, było pociągnięciem niezwykle go krzywdzącym.

Najpoważniejszych konkurentów będzie miał Rotholc w Sobkowiaku, Góreckim i Pawlaku, mimo to jego cios powinien mu zapewnić pewne zdobycie mistrzostwa.

Bardziej skomplikowana jest sytuacja w wadze koguciej. Obrońca tytułu Polski który przeniósł się do Warszawy, mieć będzie niezwykle groźnych przeciwników w Kazimierskim i Rogalskim, z których, ostatni, dzięki swej obecnej formie zdaje się mieć najwięcej szans.

Nie bez głosu w tej walce będzie też łodzianin, Spodenkiewicz i ślązak Moczko.

W wadze piórkowej, poraz pierwszy, o dwuletni tytuł, walka o mistrzostwo rozstrzygnie się bez udziału Cyrana. Z pozostałych starych aktorów, nie zabraknie jednak nikogo. Największe szanse dajemy tu krakowianinowi Chrostkowi, który był już rewelacją zeszlórocznych mistrzostw, oraz łodzianinowi, Woźniakiewiczowi. Równie im szanse ma też obrońca tytułu Rudzki, a doborowe towarzystwo, złożone z Forlańskiego i Kajnara, sprawić też może niespodziankę.

Trudno jest typować kogos w wadze lekkiej. — Tu zarówno dotychczasowy mistrz Banasiak, jak i jego satelici: Bąkowski i Sipiński, nie mogą być uważani za stuprocentowych faworytów. Pewnym jest, że ta trójka wyłoni ze swego grona parę finalistów i mistrza.

Zato zupełnie odmiennie przedstawia się sytuacja w wadze półśredniej. Jedyńm kandydatem i to „muruwanym” jest tu stary „rep” — Seweryniak, którego forma liczyć się może z łatwym zwycięstwem przez niego mistrzostwa. Waga ta jest w roku bieżącym najłatwiej obsadzona. Król k. o. Garncarek, może jednak sprawić niespodziankę.

W wadze średniej, dojść powinno w finale do sensacyjnej rewanżowej walki Majchrzycki—Chmielewski. Więcej szans na zwycięstwo zdaje się w niej mieć łodzianin, przeważający nad poznaniakiem atutem młodości. Spotkanie to będzie bezwątpienia najładniejszą walką mistrzostw.

Zawodnikami, po których spodziewać się można niespodzianek są: rewelacyjny warszawianin Ożarek i drugi łodzianin, kolega klubowy Chmielewskiego — Stahl.

Za ich sprawą może też ulec zmianie

Zimowe zawody lekkoatletyczne klubów robotniczych

W początkach marca odbędą się w Bielanych w gmachu Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego międzyklubowe zimowe zawody lekkoatletyczne klubów robotniczych o nieoficjalne mistrzostwo Warszawy.

układ pary finałowej.

Antczak powinien nadal zatrzymać tytuł mistrza wagi półciężkiej, ma jednak wcale groźnych konkurentów w Wurmie, Przybylskim, Karpińskim i Wystrachu.

Beroł mistrzowski w wadze ciężkiej otrzymać może tylko jeden człowiek — jest nim poznaniak, Piłat. Zarówno Wocła, jak też pomorzanie Chistowski, czy

łodzianin Krenc, ustępują mu co najmniej o klasę i między sobą rozstrzygnąć mogą jedynie drugą lokatą.

Reasumując powyższe tytuły mistrzów Polski na rok 1934 zdobyć powinni: Rotholc, Rogalski, Chrostek, Woźniakiewicz, Bąkowski (Banasiak), Seweryniak, Chmielewski, Antczak i Piłat.

Czy tak będzie, okażą już najbliższe godziny. (G9).

Hokeiści polscy grać będą

z Czechosłowacją, Kanadą i Niemcami

Po meczu hokejowym Niemcy-Polska który odbył się w Katowicach, kierownik ekspedycji niemieckiej, p. Bischof, zaprosił drużynę polską do Berlina.

Na konferencji, odbytej między nim, a przedstawicielami Polskiego Związku Hokeja na lodzie, uzgodniono termin za proszenia o Polski na dzień 11 marca t. j. w dniu, w którym goście będą w Berlinie kanadyjscy.

Niemcy projektują rozegranie trójmeczów Kanada-Polska-Niemcy. P. Bischof

obiecał, że Związek Polski otrzyma w tej sprawie oficjalne zaproszenie od Zw. Niemieckiego.

Do tej pory list do Warszawy jeszcze nie nadszedł.

Polski Związek Hokeja na lodzie, projektuje rozegranie w nadchodzącą niedzielę spotkanie międzynarodowe z Czechosłowacją w Katowicach. Pertrakcje w tej sprawie już się toczą.

Rozgrywki o mistrzostwo łódzkiej kl. A

zostały już rozlosowane

W dniu 24 marca r. b. rozpoczną się definitywnie zawody drużyn piłkarskich klasy A o mistrzostwo Ł. O. Z. P. N. W dniu wczorajszym odbyło się losowanie rozgrywek, które wypadło następująco:

Pierwsza runda.

Pierwszy termin: Union Touring — ŁTSG, ŁKS IB — Kaliski K. S., Widzew — Hakoah, WKS — SKS, Wima — Makkabi.

Drugi termin: Union Touring — ŁKS IB, ŁTSG — Kaliski K. S., Widzew — WKS, Hakoah — Wima, Strzelecki K. S. — Makkabi.

Trzeci termin: Union Touring — Kaliski K. S., ŁKS IB — ŁTSG, Widzew — Wima, Hakoah — SKS, WKS — Makkabi.

Czwarty termin: Union Touring — Widzew, ŁKS IB — WKS, ŁTSG — Hakoah, Wima — SKS, Kaliski K. S. — Makkabi.

Piąty termin: Union Touring — WKS, ŁKS IB — Hakoah, ŁTSG — Wima, Kaliski K. S. — SKS, Widzew — Makkabi.

Szósty termin: Union Touring — Wima, ŁKS IB — Widzew, ŁTSG — SKS, Kaliski K. S. — WKS, Hakoah — Makkabi.

Siódmy termin: Union Touring — SKS, ŁKS IB — Wima, Kaliski K. S. — Widzew, WKS — Hakoah, ŁTSG — Makkabi.

Ósmy termin: Union Touring — Hakoah, ŁTSG — WKS, Kaliski K. S. — Wima, Widzew — SKS, ŁKS IB — Makkabi.

Dziewiąty termin: Union Touring — Makkabi, ŁKS IB — SKS, ŁTSG — Widzew, Kaliski K. S. — Hakoah, W. K. S. — Wima.

Druga runda.

Pierwszy termin: Hakoah — Union Touring, ŁTSG — Widzew, Wima — Makkabi, WKS — SKS, Kaliski K. S. — ŁKS IB.

Drugi termin: Hakoah — ŁTSG, Union Touring — Widzew, Wima — WKS, Makkabi — Kaliski K. S., SKS — ŁKS IB.

Trzeci termin: Hakoah — Widzew, ŁTSG — Union Touring, Wima — Kaliski K. S., Makkabi — SKS, WKS — ŁTSG IB.

Czwarty termin: Hakoah — Wima, ŁTSG — WKS, Union Touring — Makkabi, Kaliski K. S. — SKS, Widzew — ŁKS IB.

Piąty termin: Hakoah — WKS, Ł. T. S. G. — Makkabi, Union Touring —

Kaliski K. S., Widzew — SKS, Wima — ŁKS IB.

Szósty termin: Hakoah — Kaliski K. S., ŁTSG — Wima, Union Touring — SKS, Widzew — WKS, Makkabi — ŁKS IB.

Siódmy termin: Hakoah — SKS, Ł. T. S. G. — Kaliski K. S., Widzew — Wima, WKS — Makkabi, Union Touring — ŁKS IB.

Ósmy termin: Hakoah — Makkabi, Union Touring — WKS, Widzew — Kaliski K. S., Wima — SKS, ŁTSG — ŁKS IB.

Dziewiąty termin: Hakoah — ŁKS IB, ŁTSG — SKS, Union Touring — Wima, Widzew — Makkabi, WKS — Kaliski K. S.

Bojska, na których odbędą się wyżej wymienione spotkania oraz daty spotkań i godziny rozpoczęcia meczów — zostaną podane później.

O sensacyjnym meczu bokserskim

Polska—Ameryka

Jak wiadomo, w maju wyjeżdża reprezentacja bokserska Polski do Ameryki, gdzie rozegra w połowie maja w Chicago sensacyjny mecz z reprezentacją Ameryki. Mecz ten ma dla nas ogromne znaczenie, nie tylko ze względu na liczną Polonję, zamieszkującą Chicago, ale i również dlatego, że pismo, organizujące imprezę — „Chicago Tribune”, jedno z najbardziej rozpowszechnionych pism, mające duży wpływ na amerykańską opinię publiczną, reklamuje od dłuższego czasu sport polski.

W sprawie sfinalizowania rokowań, przyjechał do Polski p. Donald Day. Będzie on obecny na mistrzostwach bokserskich Polski w Poznaniu i bezpośrednio skomunikuje się z Polskim Związkiem Bokserskim w sprawie tego meczu.

P. Donald Day udzielił redakcji sportowej PAT szereg ciekawych szczegółów o tej imprezie.

Od kilku lat z inicjatywy redakcji „New York Daily News” i „Chicago Tribune” zorganizowano coroczne zawody bokserskie między reprezentacjami Nowego Yorku i Chicago. Mecze te stanowiły nietylko propagandę sportu bokserskiego, ale zarazem przynosiły ogromne dochody, które przez inicjatorów były przeznaczone na cele dobroczynne. Przeciętnie na mecz przychodzi około 80.000 widzów. Zwycięzcy zawodnicy dostają odpo-

NORWEK MAGEN



zdobył tytuł mistrza w kombinacji t. j. w biegu i skoku na zawodach F.I.S. w Solleftea (Szwecja)

Mecz piłkarski

Union Touring—Makkabi.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku Union-Touringu przy ulicy Nawrot róg Wodnej towarzyski mecz piłkarski między Union Touringiem a Makabi.

Mecz zapowiada się ciekawie, gdyż Makabi, wystąpi w znacznie wzmocnionym składzie z nowonabytym bramkarzem Hirszem (z Sosnowca Goldbergem z ZASS-u). Mecz rozpocznie się o godzinie 15-ej.

Nowe kierownictwo

sekcji bokserskiej ŁKS-u.

Na walnym zebraniu sekcji bokserskiej ŁKS-u w dniu onegdajszym nowe władze sekcji ukonstytuowały się następująco: przewodniczący — p. Wagner, wiceprzew. — p. J. Zyndeband, sekretarz — p. A. Zyndeband, wych. fiz. — p. Błaszczuk, kpt. — p. Klimczak i gosp. — p. Spychalski.

WYBRYK HITLEROWSKI W ANGLJI



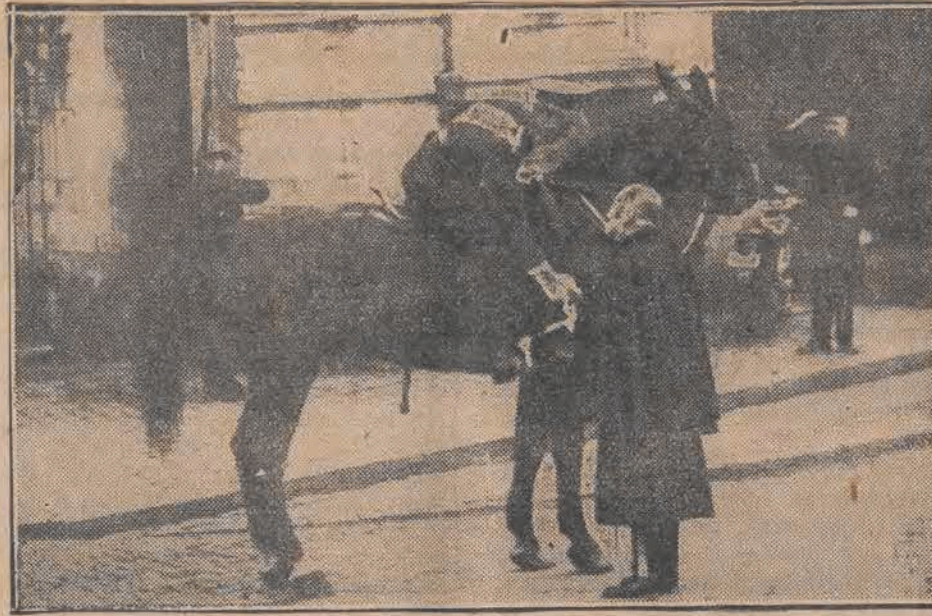
Pomimo, iż w Anglii obowiązuje zakaz noszenia uniformów, dwaj hitlerowcy, których widzimy wyżej, przybyli do Londynu w odwiedziny do swych angielskich towarzyszy partyjnych. Obaj hitlerowcy zostali niezwłocznie wydalen z granic W. Brytanii.

NAJMŁODSZY AUTOMOBILISTA ŚWIATA.



Półtoraroczny Piotr Aldridge kieruje samodzielnie specjalnie dlań skonstruowanym miniaturowym samochodem. Czworonożni przyjaciele młodocianego kierowcy przyglądają się jego wyczynom z prawdziwym podziwem.

Tradycyjny akt w Brukseli



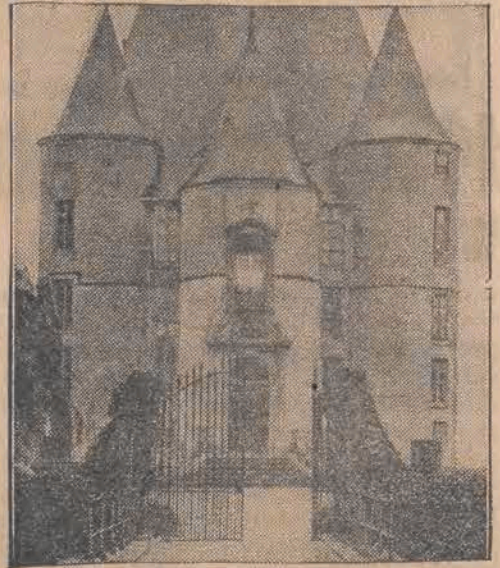
Na zdjęciu burmistrz Brukseli wręcza nowemu królowi Belgów, Leopoldowi III, klucze miasta.

Ochrona przeciwko złodziejom samochodów



W Anglii zainstalowano na samochodach specjalne tablice sygnałowe, które przytwierdzone są w czasie postoju samochodów i nie mogą być usunięte przez nikogo innego poza właścicielem. Te tablice uniemożliwiają kradzież samochodów, gdyż policjanci mają rozkaz natychmiastowego zatrzymania auta, które będzie jechało z tą tablicą.

PRZED RESTYTUCJĄ MONARCHJI W AUSTRII?



Po ostatnich wydarzeniach w Wiedniu mówią się wiele o powrocie Habsburgów do Austrii. Na zdjęciu zamek Steenokarzeele w Belgii, siedziba arcyksięcia Ottona.

PO UROCZYŚCIACH KORONACYJNYCH W BELGJI.



Po zakończeniu uroczystości koronacyjnych, król Leopold III i królowa Astrid w towarzystwie księżat zagranicznych udały się na nabożeństwo żałobne po zmarłym królu Albercie do katedry St. Guduli. Na zdjęciu para królewska przy wejściu do katedry.

Codzienna nowelka „Expressu”

Nie wszystko można kupić!

Jeszcze przed rokiem miał dobrze płatną posadę w fabryce wyrobów metalowych Wilhelma Ferocka, a dziś już głodował.

Franciszek Vogt był z zawodu buchalterem. W firmie Ferock pracował przez sześć lat i doskonale wywiązywał się ze swych obowiązków. Ale gdy rozpoczęły się redukcje, poszedł na pierwszy ogień.

I dziś nic mu już nie pozostało z dawnych oszczędności. Sprzedał nawet wszystkie cenniejsze ruchomości, jednak i to nie nadługo wystarczyło.

Nieszczęsny Vogt od rana do nocy błąkał się po mieście daremnie szukając pracy. W domu żona, młodzianka, przystojna kobieta, czekała na radosną wieść. Wierzyła, że mu się powiedzie.

Ale, niestety, Vogt już nie wierzył, że mu się uda. Stracił wszelką nadzieję.

I oto pewnego dnia powiedział mu jeden przyjaciel:

— Zwróć się do któregoś ze szpitali. Mówiono mi, że tam bardzo często reflektują na krew młodych, zdrowych mężczyzn. Transfuzja krwi, to przecież obecnie bardzo częste zjawisko. Spróbuj, może tą drogą coś zarobisz.

Tego dnia jeszcze Vogt udał się do jednej z prywatnych klinik, której pac-

jenci rekrutowali się z najzamożniejszych sfer społecznych.

Dyrektor kliniki natychmiast skorzystał z jego oferty.

— Właśnie dziś jeszcze będziemy potrzebowali — powiedział. — Zaraz pana zbadamy.

Badania trwały dość długo.

W godzinach popołudniowych Vogt zgłosił się po raz drugi.

W gabinecie dyrektora kliniki zastał wówczas Ferocka, fabrykanta, u którego jeszcze przed rokiem pracował.

— Ach, to pan — zawołał przemysłowiec, ściskając mu rękę. — Bardzo się cieszę, że to właśnie pan! Wiem przecież, że pan jest bardzo zdrowym mężczyzną. A moja żona jest ciężko chora. Jeśli pan jej teraz nie uratuje, to chyba nic jej nie pomoże!

— Widzi, pan, że się jeszcze panu na coś przydałem — odpowiedział zredukowany buchalter, uśmiechając się smutno.

— Ależ kochany panie Vogt, teraz już nigdy o panu nie zapomnę!

Vogt zapamiętał sobie te słowa. Zdawało mu się, że już teraz będzie mógł liczyć na pomoc swego byłego szefa.

Gdy więc w cztery tygodnie później

dowiedział się, że żona przemysłowca, dzięki dokonanej transfuzji krwi, w zupełności wróciła do zdrowia, udał się do Ferocka.

Przemysłowiec przyjął go w swym gabinecie fabrycznym.

— Nie mam dużo czasu — temi słowami przywitał Vogta, nie podając mu nawet ręki. — O co chodzi?

— Nie mogę w dalszym ciągu znaleźć pracy — wybełkotał nieszczęsny — Przyszedłem prosić o posadę.

— Szpital zapłacił panu wówczas, prawda? — spytał przemysłowiec.

— Zapłacił, ale mnie teraz wcale nie chodzi o nagrodę pieniężną — odpowiedział mu Vogt — Chciałbym pracować. Przecież pan zapewniał mnie, że nigdy nie zapomni o mojej ofiarze.

Przemysłowiec milczał przez chwilę. I nagle wyciągnął z kieszeni dwa banknoty dwudziestozłotowe.

— Więcej panu nie mogę dać. Posad wolnych u nas niema — powiedział krótko i odwrócił się, dając Fogtowi do zrozumienia, że powinien jaknajprędzej wyjść z gabinetu.

Nieszczęsny bezrobotny wziął pieniądze i wyszedł.

Rozumiał doskonale, że nie może więcej liczyć na Ferocka.

I znów upłynęło kilka tygodni.

Sytuacja Vogta pogarszała się z dnia na dzień. Doprowadzony do skrajnej rozpacz, zdecydował się odwiedzić żonę przemysłowca. Postanowił powiedzieć jej wszystko. Może ona mu pomoże?

Pani Ferock była to niewiasta, liczą-

ca już przeszło czterdziestkę. Brzydka, koścista, piegowata nie mogła nigdy chyba wzbudzić zainteresowania u mężczyzny. Dlatego też sama na nich polowała i powszechnie było wiadomo, że ma płatnych kochanków.

Ale Vogt o tem nie wiedział.

Pani Ferock przyjęła go bardzo uprzejmie. Zaprowadziła go do swych pokojów, usadowiła w wygodnym fotelu i pozwoliła mu szczegółowo opowiedzieć o wszystkim. Vogt oczywiście nie rozumiał, że ją wcale nie interesowały jego przejścia, nawet to, że właśnie on ofiarował jej własną krew.

Pani Ferock słuchała go tylko dlatego, że był dobrze zbudowany, przystojny mężczyzna. Gdy skończył, uśmiechnęła się dziwnie i powiedziała, spoglądając mu w oczy:

— Pan jest bardzo przystojny. Takich mężczyzn powinny utrzymywać kobiety.

— Pani wybacz, ale na to nigdy się nie zgodzę! — zawołał wzburzony, — Kocham moją żonę i nigdy nikomu się nie sprzedam! Mogłem tylko sprzedać moją krew.

Pani Ferock momentalnie zmieniła wyraz twarzy.

— Bardzo mi przykro — powiedziała — Ale nie mogę panu pomóc. Jeśli chodzi o wsparcie, lub posadę, to te sprawy załatwia mój mąż.

Vogt uklonił się sztywno i wyszedł.

— Idjota — syknęła przez zęby pani Ferock.

D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Piłarska 4. Telefon: 165-00, 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). JASŁO, ul. Gołębia 2. GORLICE, Hotel Centralny, Pl. Kościuszki 3. NOWY SACZ, ul. Lwowska 24. KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego. ZAKOPANE, ul. Krupówki 18. tel. 699. Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, RZESZÓW, ul. Zamkowa 4. STRYJ, ul. Czarneckiego 11. BORYSLAW, ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9. tel. 7-17. Redakcja: Stawowa 3. Tel. 33-08. SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28. BEDZIN, ul. Małachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZESTOCHOWA, Al. Panny Marii nr. 21, tel. 4-48. KALISZ, ul. Złota nr. 14. LUBLIN, ul. Kollataja 5. tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: R a d o m, ul. Zeromskiego 30. R ó w n e, ul. 3-go Maja 285 i B r z e ś ć n. B., ul. 3-go Maja 50. KIELCE, ul. Sienkiewicza nr. 39. tel. 171. SKARZYSKO, ul. Ilżecka nr. 16. tel. 40. PIOTRKÓW TRYBUNALNY, ul. Garncarska 3. WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna nr. 11. tel. 168. WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego (Jagiellońska 8. tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.